IX kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Spraw Zagranicznych**
(nr 63)
z dnia 6 października 2021 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Spraw Zagranicznych (nr 63)

6 października 2021 r.

Komisja Spraw Zagranicznych, obradująca pod przewodnictwem posła **Marka Kuchcińskiego (PiS)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła następujący porządek obrad:

– zaopiniowanie kandydata na stanowisko ambasadora RP – pana Marka Magierowskiego.

W posiedzeniu udział wzięli: **Marcin Przydacz** podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wraz ze współpracownikami, **Marek Magierowski** kandydat na stanowisko ambasadora RP.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Marcin Chorzewski** i **Artur Kucharski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Marek Kuchciński (PiS):

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych. Witam panie posłanki i panów posłów. Witam pana ministra Marcina Przydacza, podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Witam również kandydata na ambasadora, pana Marka Magierowskiego, oraz pozostałych gości uczestniczących w naszym posiedzeniu. Jest pan Janusz Stańczyk, dyrektor Departamentu Ameryki w MSZ, i pan Radosław Peterman, dyrektor Biura Spraw Osobowych.

Stwierdzam kworum. Otrzymali państwo porządek obrad. Jest jeden punkt: zaopiniowanie kandydata na stanowisko ambasadora RP. Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, to rozumiem, że program przyjęliśmy.

Przystępujemy do rozpatrzenia pierwszego punktu porządku dziennego. Poproszę w takim razie pana ministra Marcina Przydacza o przedstawienie kandydatury pana Marka Magierowskiego na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki oraz we Wspólnocie Bahamów.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Marcin Przydacz:

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, wielce szanowni panie posłanki i panowie posłowie, mam zaszczyt zaprezentować pana ambasadora Marka Magierowskiego, kandydata na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki oraz we Wspólnocie Bahamów. Pan ambasador Marek Magierowski urodził się w 1971 r. w Bystrzycy Kłodzkiej. W roku 1994 ukończył studia iberystyczne na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Następnie przez ponad 20 lat pracował jako reporter, redaktor i publicysta zajmujący się głównie sprawami zagranicznymi, trendami w światowej gospodarce oraz kwestiami związanymi z bezpieczeństwem. Marek Magierowski był między innymi zastępcą szefa działu gospodarczego w „Gazecie Wyborczej", szefem działu zagranicznego oraz działu biznes tygodnika „Newsweek Polska", zastępcą redaktora naczelnego tygodnika „Forum". W latach 2006–2011 był zastępcą redaktora naczelnego „Rzeczpospolitej". Pisał o polityce zagranicznej także w tygodnikach „Uważam Rze" i „Do rzeczy", specjalizując się w polityce państw Europy Zachodniej oraz Unii Europejskiej.

Marek Magierowski był regularnym gościem programów telewizyjnych i radiowych jako komentator spraw międzynarodowych. W roku 2013 ukazała się znana zapewne części z państwa książka pana ambasadora Magierowskiego „Zmęczona. Rzecz o kryzysie Europy Zachodniej". W październiku 2015 r. zakończył karierę dziennikarską i rozpoczął

pracę w Kancelarii Prezydenta RP. Do maja 2017 r. był dyrektorem biura prasowego kancelarii prezydenta oraz rzecznikiem pana prezydenta Andrzeja Dudy. Od czerwca 2017 r. do czerwca 2018 r. piastował funkcję wiceministra spraw zagranicznych. Odpowiadał w tym czasie między innymi za relacje ze Stanami Zjednoczonymi, z Chinami, ale także za dyplomację ekonomiczną. Odbył w tym czasie kilkadziesiąt podróży zagranicznych. Podczas kilku wizyt w Waszyngtonie i w Nowym Jorku wielokrotnie rozmawiał z przedstawicielami administracji Stanów Zjednoczonych, kongresmenami, ekspertami, przedstawicielami think tanków, właśnie między innymi o współpracy polsko-amerykańskiej, o współpracy militarnej i gospodarczej między USA a Polską czy też o wspólnych działaniach wobec polityki Federacji Rosyjskiej w Europie Środkowej i Wschodniej. Marek Magierowski był również zaangażowany w rozmowy z organizacjami żydowskimi w Stanach Zjednoczonych, między innymi dotyczące wówczas nowelizowanej ustawy o IPN.

W czerwcu 2018 r. Marek Magierowski został ambasadorem RP w państwie Izrael. Przez trzy lata prowadził tam aktywne działania, szczególnie na polu polityki historycznej. Wielokrotnie występował w izraelskich mediach, tłumacząc polski punkt widzenia na relacje polsko-izraelskie i polsko-żydowskie. Opublikował kilkanaście artykułów, między innymi o polskich sprawiedliwych wśród narodów świata, o historii Holokaustu, o bohaterskiej postawie oraz stratach Rzeczypospolitej w czasie II wojny światowej.

Podczas setek spotkań z izraelskimi politykami, dziennikarzami, przewodnikami, studentami, uczniami szkół opowiadał o blisko tysiącu lat wspólnych dziejów narodu polskiego i żydowskiego, ale także o konieczności rozwijania przyjaznych relacji między młodymi pokoleniami, o współpracy gospodarczej, o współpracy naukowej.

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie i panowie posłowie, biorąc pod uwagę predyspozycje kandydata, bardzo dobre przygotowanie merytoryczne oraz dotychczasowe doświadczenie, pragnę zarekomendować państwu pana Marka Magierowskiego na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki oraz we Wspólnocie Bahamów.

Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Kuchciński (PiS):

Dziękuję panu ministrowi.

Chciałbym teraz zapytać kandydata, pana Marka Magierowskiego, czy zechciałby pan przedstawić koncepcję swojej pracy na placówce.

Kandydat na ambasadora RP Marek Magierowski:

Dziękuję serdecznie. Witam państwa. Dziękuję, panie ministrze.

Panie przewodniczący, szanowni panie posłanki i panowie posłowie, chciałbym podziękować za możliwość dzisiejszego spotkania i przedstawienia wizji pracy, funkcjonowania ambasady w Waszyngtonie w najbliższych latach, opowiedzenia kilku słów o polityce wewnętrznej Stanów Zjednoczonych oraz o prowadzonej przez obecną administrację polityce zagranicznej, a także naturalnie przedstawić zarys naszych relacji dwustronnych.

Drodzy państwo, trudno znaleźć na mapie świata kraj, z którym łączyłyby nas, Polaków, i Polskę więzy tak emocjonalne, tyle sentymentów, tyle marzeń. Trudno znaleźć kraj, który wywoływałby tyle pozytywnych skojarzeń, wszak *American dream* był przez wieki naszym polskim marzeniem. Mogliśmy snuć wizję drugiej Japonii, drugiej Irlandii, ale tak naprawdę w głębi serca zawsze marzyliśmy o drugiej Ameryce, szczególnie w czasach reżimu komunistycznego. Najpierw setki, potem tysiące, potem setki tysięcy Polaków, nie mogąc się doczekać Ameryki w Polsce, emigrowało za ocean, by gdzieś między Pensylwanią a jeziorem Michigan, między Rio Grande a Oklahomą stworzyć sobie drugą Polskę, wreszcie wolną, być może bogatszą, być może spokojniejszą, tak jak około stu polskich migrantów z Górnego Śląska, krajan pana posła Koniecznego, którzy przybyli do Teksasu w połowie XIX w. i założyli pierwszą polską osadę w Stanach Zjednoczonych. Co ciekawe, w Teksasie właśnie, o jakże pięknej, urokliwej nazwie Panna Maria.

Nieoceniona jest rola polskich imigrantów w rozwoju amerykańskiej państwowości, gospodarki, społeczeństwa, w rozkwicie kultury. Nieoceniona, ale także niedoceniana. Gdy spojrzeć na najsłynniejsze dzieła amerykańskiej literatury czy kinematografii, to okazałoby się, że przez ostatnie 500 lat oprócz hiszpańskich odkrywców do Ameryki

zmierzali głównie Włosi i Irlandczycy. Może trochę Niemców, może trochę Holendrów, a Polaków właściwie tylko dwóch: Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski. Oczywiście nie powinniśmy specjalnie na to narzekać, bo ci dwaj nasi bohaterowie symbolizują to, co de facto najlepsze w naszym narodowym charakterze, jeżeli chcielibyśmy się takowego doszukiwać: odwagę, umiłowanie wolności, solidarność. Aczkolwiek wiemy doskonale, że Polacy nie tylko potrafią się bić, że nie tylko walczyli o niepodległość Stanów Zjednoczonych, lecz także pracowali od podstaw, zakładali firmy, projektowali domy, byli inżynierami, dziennikarzami, wielkimi muzykami, jak Ignacy Paderewski, wybitnymi poetami, jak Czesław Miłosz, aktorkami, jak Helena Modrzejewska, wybitnymi naukowcami, jak Maria Siemionow, politykami, jak Zbigniew Brzeziński, czy wreszcie sportowcami, jak jeden z najsłynniejszych graczy w historii baseballa Stan Musial.

Jakże niedoceniany po drugiej stronie oceanu jest ten ogromny wkład naszych rodaków w amerykańską kulturę, w życie społeczne, wiele innych dziedzin życia, w naukę. Ta chwalebna lista pojawia się na początku tego wystąpienia nie bez kozery, gdyż niewątpliwie jednym z kluczowych, głównych zadań naszej dyplomacji w Stanach Zjednoczonych, zadań długoterminowych, powinno być uporczywe uświadamianie naszym amerykańskim przyjaciołom, jak bardzo Polacy przyczynili się do rozwoju ich kraju, do ich dobrobytu, do jakiego stopnia wszyscy Amerykanie, niezależnie od etnicznego pochodzenia, niezależnie od koloru skóry, mogą dziś realizować zapisane w Deklaracji Niepodległości prawo do podążania za szczęściem także dzięki polskim imigrantom.

Stany Zjednoczone to kraj, z którym łączą nas więzy historyczne, emocjonalne, ale to także oczywiście nasz najważniejszy sojusznik, niemal pod każdym względem: politycznym, wojskowym, technologicznym. Ameryka jest dla nas być może nie najważniejszym partnerem handlowym, choć niewątpliwie najbardziej istotnym, jeśli chodzi o kluczowe obszary gospodarki związane z naszym bezpieczeństwem, czyli głównie z energetyką i czymś, co nazwalibyśmy najogólniej ochroną cyberprzestrzeni. Ważne jest więc podtrzymywanie dobrych relacji w tych sferach niezależnie od tego, kto zasiada w Białym Domu, bo jak wiemy, lokatorzy zmieniają się co cztery lub co osiem lat. Ważne jest podtrzymywanie bardzo dobrych relacji z kolejnymi administracjami amerykańskimi, szczególnie w czasach wzmożonej globalnej rywalizacji, głównie między Stanami Zjednoczonymi, Chinami, Rosją, o trudnych do przewidzenia konsekwencjach. Ameryka boryka się dzisiaj z wieloma kryzysami, z którymi zapewne sobie poradzi, jak niejednokrotnie bywało w przeszłości, jako kraj o gruntowanych fundamentach demokratycznych, silny swoimi instytucjami, systemem gospodarczym, etyką pracy. Najważniejszym i najbardziej uciążliwym z tych kryzysów jest bez wątpienia kryzys zdrowotny i ekonomiczny wywołany pandemią. COVID-19 wyrządził ogromne straty w amerykańskim społeczeństwie, w amerykańskiej gospodarce. Ponad 700 tys. ofiar, ponad 40 mln osób, które zostały zarażone wirusem, problemy firm, bankructwa, 8 mln Amerykanów wciąż pozostaje bez pracy. Ale amerykańska gospodarka powoli odbija się. Wzrost około 6% PKB w stosunku rocznym, co świadczy o elastyczności systemu. W dalszym skutecznym wychodzeniu z kryzysu ma pomóc zaplanowany przez obecną administrację prezydenta Bidena specjalny pakiet pomocowy, w którym gros funduszy postanowiono przeznaczyć na inwestycje infrastrukturalne.

Stany Zjednoczone muszą też dzisiaj stawić czoła poważnemu kryzysowi imigracyjnemu. Wzrasta liczba przybyszy nadciągających nad granicę meksykańsko-amerykańską, pochodzących głównie z Ameryki Środkowej. Wymieńmy także powracający co jakiś czas w debacie publicznej spór o prawo do aborcji czy ożywioną dyskusję na temat podziałów rasowych w Stanach Zjednoczonych, szczególnie po śmierci George'a Floyda w maju ubiegłego roku. Pandemia, kryzys gospodarczy, gorące spory ideologiczne, kontrowersyjna decyzja o wycofaniu się z Afganistanu – to wszystko sprawia, że dominuje dzisiaj w amerykańskim społeczeństwie, w mediach poczucie pewnego zagubienia. Podobnie jak 20 lat temu po zamachach 11 września 2001 r. Amerykanie zastanawiają się dziś, czy ich państwo jest rzeczywiście na tyle silne, by radzić sobie z najważniejszymi i najpoważniejszymi globalnymi wyzwaniami, czy nadal jest krajem godnym miana niedoścignionej potęgi gospodarczej, ekonomicznej, technologicznej. Jak już wspomniałem, jestem przekonany, że Ameryka i Amerykanie, naród dumny, twardy, a jednocześnie roztropny,

poradzą sobie z tym historycznym zakrętem także i tym razem, pozostając przywódcą wolnego świata, bo jest to także, mówiąc wprost, w naszym interesie.

Panie posłanki, panowie posłowie, Stany Zjednoczone są dziś globalnym mocarstwem, skoncentrowanym na utrzymywaniu równowagi strategicznej niezbędnej dla ogólnoświatowego pokoju, Polska zaś jest kluczowym sojusznikiem Ameryki na wschodniej flance NATO, ale także ważnym w kontekście amerykańskiej polityki odstraszania. Widać dziś wyraźnie, że na tej największej geopolitycznej szachownicy rozgrywana jest dziś partia między trzema graczami: Stanami Zjednoczonymi, Chinami i Rosją, z poboczną rolą UE, czy raczej najważniejszych krajów Europy Zachodniej, takich jak Niemcy, Francja czy Wielka Brytania.

W polityce zagranicznej administracja prezydenta Bidena poświęca dziś najwięcej czasu i energii na powstrzymywanie rosnącej potęgi Chin, dostrzegając w państwie środka najpoważniejsze zagrożenie dla swojej dominacji, swojej roli w świecie. Nie sposób wyliczyć wszystkich spornych obszarów w stosunkach bilateralnych między Waszyngtonem a Pekinem, począwszy od konfliktu relacji handlowych, poprzez kwestie związane z bezpieczeństwem sieci telekomunikacyjnych, sztuczną inteligencją, sprawy dotyczące praw człowieka, między innymi prześladowanie mniejszości muzułmańskiej Ujgurów w Chinach, a skończywszy na sporze wokół statusu Tajwanu. Stany Zjednoczone budują regionalne koalicje państw w podobnej mierze zaniepokojonych ekspansją Chin. Nowym formatem jest między innymi QUAD, czyli sojusz USA, Indii, Japonii i Australii, kolejnym tak zwany AUKUS, czyli trójkąt: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Australia, mające na celu głównie wzmocnienie zdolności obronnych tego ostatniego kraju w Azji Południowo-Wschodniej.

W najbliższych latach należy się spodziewać, że ta amerykańsko-chińska rywalizacja raczej nie zelżeje, a wręcz przeciwnie, nabierze intensywności i będzie także w dużym stopniu determinować relacje Stanów Zjednoczonych z innymi krajami, także z Polską.

Stany Zjednoczone będą nadal prowadzić dialog z Rosją, gdyż pomimo dość skrajnej niekiedy retoryki, istnieje wciąż wiele sfer, w których Amerykanom zależy co najmniej na neutralności Federacji Rosyjskiej, jeśli nie na jej wsparciu. Tak jest między innymi w przypadku polityki wobec Iranu, Syrii, nieproliferacji broni masowego rażenia czy walki z terroryzmem. Nie oznacza to, rzecz jasna, że demokraci zapomną nagle o wszystkich wrogich działaniach Rosji wobec Ameryki i jej sojuszników, o aneksji Krymu, o zabójstwie Aleksandra Litwinienki, o próbach otrucia Siergieja Skripala czy Aleksieja Nawalnego, o atakach w cyberprzestrzeni powtarzających się co kilka miesięcy. Niemniej zgoda Waszyngtonu na dokończenie budowy gazociągu Nord Stream 2, która wywołała tyle kontrowersji w Polsce, na Ukrainie, a także w łonie UE, powinna budzić nasze zaniepokojenie, a potencjalne łagodzenie kursu administracji USA wobec Moskwy będzie niewątpliwie wyzwaniem dla naszej dyplomacji.

Prezydent Biden i sekretarz stanu Antony Blinken wyraźnie dążą do ocieplenia relacji z Niemcami jako najpotężniejszym politycznie i gospodarczo krajem UE po okresie dość napiętych stosunków za czasów poprzedniej administracji. Osłabnie zapewne zainteresowanie Waszyngtonu procesem pokojowym na Bliskim Wschodzie, choć Amerykanie będą nadal wspierać starania rządu izraelskiego normalizacji stosunków z krajami arabskimi, tak jak w przypadku tak zwanych porozumień Abrahama. Jednocześnie administracja prezydenta Bidena, co podkreślała wielokrotnie, będzie w swoich działaniach na arenie międzynarodowej podkreślała niezmiennie wagę wartości demokratycznych, ochrony praw człowieka, w tym wszelkich mniejszości, wolności słowa, konieczności walki ze zmianami klimatycznymi. Retoryka oczywiście nie odbiega od tego, co słyszeliśmy w czasie poprzednich administracji demokratycznych, czy to prezydenta Clintona, czy prezydenta Obamy.

Szanowni państwo, to tło, związane z polityką wewnętrzną Stanów Zjednoczonych i z prowadzoną obecnie polityką zagraniczną, jest oczywiście tylko przyczynkiem, choć koniecznym, do przedstawienia priorytetów w realizacji naszych interesów w ramach relacji dwustronnych z Waszyngtonem. Wspomniałem już wcześniej o kilku priorytetach działalności naszej placówki w Stanach Zjednoczonych, pozwolę sobie jednak teraz je uporządkować i ową listę nieco rozszerzyć.

W dłuższej perspektywie powinniśmy dążyć oczywiście do wzmożenia dwustronnych kontaktów politycznych na wszelkich możliwych szczeblach, począwszy od głów państw, prezydenta Bidena i prezydenta Dudy, poprzez konsultacje szefów ministerstw i departamentów, a skończywszy na wspólnych działaniach koordynacji na poziomie dyrektorów departamentów, nie wspominając oczywiście o rozwoju stosunków relacji naukowych, w sferze kultury, wymiany młodzieży. Te kontakty są również istotne w budowaniu pozytywnych – w cudzysłowie pozytywnych – wibracji między naszymi narodami. Istotnym elementem powinno być także wznowienie dialogu strategicznego, który pozwoliłby nam na nakreślenie ram współpracy na najbliższe lata we wszystkich możliwych obszarach. W tym kontekście z naszej strony ważna jest koordynacja działań, koncepcji, propozycji różnych resortów i instytucji zaangażowanych w rozwój relacji ze Stanami Zjednoczonymi. Najważniejszym polem współpracy dwustronnej jest na pewno sfera militarna, zarówno współpracy dwustronnej, jak i toczącej się właśnie w ramach NATO. Najważniejszym, gdyż dzisiaj, w tym dynamicznie rozwijającym się krajobrazie geopolitycznym, w obliczu, o czym już wspominałem, agresywnej polityki Kremla w naszym regionie Europy, która w coraz większym stopniu przybiera charakter hybrydowy, nieoczywisty, nie do końca militarny, Stany Zjednoczone pozostają najważniejszym i najbardziej trwałym gwarantem naszego bezpieczeństwa czy też wręcz naszej suwerenności. Dlatego tak ważna będzie koordynacja działań w celu wypracowania nowej koncepcji strategicznej Sojuszu Północnoatlantyckiego przed przyszłorocznym szczytem organizacji zaplanowanym w Madrycie.

Kolejne kontralty zbrojeniowe, zakup samolotów F-35, czołgów Abrams, pogłębiają te więzi. Zwiększa się liczba żołnierzy amerykańskich stacjonujących w Polsce do 5,5 tys., stacjonujących w systemie rotacyjnym, dziewięciomiesięcznym, chociaż te rotacje tak naprawdę są na tyle płynne i sprawne, że można mówić o obecności stałej, o którą walczyliśmy, kolejne polskie rządy walczyły od wielu lat. W Poznaniu utworzono między innymi tak zwane wysunięte dowództwo V Korpusu Sił Lądowych amerykańskiej armii, w ramach umowy z sierpnia ubiegłego roku, podpisanej w symbolicznym dniu 15 sierpnia, o wzmocnionej współpracy obronnej między Polską a Stanami Zjednoczonymi. Zaplanowane są bardzo daleko idące inwestycje infrastrukturalne w bazach wojskowych na terytorium naszego kraju, między innymi w Drawsku Pomorskim, w Łasku, gdzie powstanie duża baza dla samolotów bezzałogowych, czy w Lublińcu, gdzie będą się szkolić siły specjalne polskie i amerykańskie. Realizacja tych kilkunastu projektów w ogromnym stopniu wzmocni nasze zdolności obronne.

Bezpieczeństwo to także kwestie związane z energetyką. Tutaj Stany Zjednoczone, jak już wspomniałem, są dla nas jednym z najważniejszych partnerów, głównie jeśli chodzi o import gazu skroplonego, lecz także w kontekście planów uruchomienia reaktorów jądrowych, w dłuższej perspektywie oczywiście, w Polsce. Warto wspomnieć w tym miejscu, w tym kontekście, o rosnącym zainteresowaniu amerykańskich władz, także obecnej administracji, oraz amerykańskich inwestorów projektami infrastrukturalnymi w ramach inicjatywy Trójmorza. Wstępne deklaracje mówią o zaangażowaniu ze strony amerykańskiej około miliarda dolarów. Pierwsza transza wsparcia w wysokości 300 mln dolarów została zatwierdzona jeszcze za czasów poprzedniej administracji w grudniu ubiegłego roku. Promowanie inicjatywy Trójmorza jako bardzo pożytecznego, korzystnego z naszego punktu widzenia, ale także bardzo zyskownego z punktu widzenia amerykańskich inwestorów projektu będzie także jednym z kluczowych zadań, obszarów działań ambasady w Waszyngtonie.

Panie posłanki, panowie posłowie, pomimo światowego kryzysu i obostrzeń związanych z pandemią COVID-19 bardzo dobrze rozwija się dwustronna współpraca gospodarcza między Polską i Ameryką. W Polsce, według raportu Amerykańskiej Izby Handlowej z grudnia ubiegłego roku, działa 1500 firm z kapitałem amerykańskim, zatrudniających imponującą liczbę 260 tys. osób. Optymizmem napawają zapowiedzi kolejnych dużych inwestycji, szczególnie w obszarach o największych perspektywach rozwoju. Przypomnijmy między innymi o uruchomieniu w kwietniu w Warszawie tak zwanego Google Cloud, chmury obliczeniowej o ogromnej mocy, pierwszym takim projekcie Google'a w Europie Środkowo-Wschodniej. Koszt, a jednocześnie zysk dla polskiej

gospodarki, to około 2 mld dolarów. To będzie niewątpliwie kolejny priorytet polskiej dyplomacji w USA – przyciąganie do naszego kraju największych i najbardziej innowacyjnych inwestorów w sektorze wysokich technologii, a zwłaszcza sztucznej inteligencji.

Mówiłem wcześniej o wadze relacji amerykańsko-rosyjskich oraz o ich wpływie na stosunki między Warszawą i Waszyngtonem. W ostatnich miesiącach Polska wielokrotnie wyrażała swoje rozczarowanie postawą władz amerykańskich w sprawie gazociągu Nord Stream 2. Myślę, że akurat w tej kwestii istnieje w naszym kraju coś w rodzaju ponadpartyjnego konsensusu i sprzeciwu wobec tej inwestycji, co cieszy mnie osobiście, gdyż na pewno takie jednomyślne stanowisko większości sił politycznych stanowić będzie duże wsparcie dla działań dyplomatycznych ambasady w Waszyngtonie. Myślę, że należy nadal walczyć o wsparcie Stanów Zjednoczonych dla kraju, który w największym stopniu został dotknięty czy zapewne zostanie dotknięty skutkami tej zmiany, czyli dla Ukrainy. Musimy nadal przekonywać naszych amerykańskich partnerów, że wykorzystanie przez Rosję dostaw gazu jako elementu szantażu politycznego czy też wojny energetycznej nie jest jedynie mrzonką, ale rzeczywiście bardzo realnym i groźnym scenariuszem.

Przesuwając się nieco na północ, chciałbym powiedzieć też kilka słów o sytuacji na Białorusi w kontekście naszej relacji z Waszyngtonem. Tutaj, jak się wydaje, nasze interesy i nasze poglądy są zbieżne. Zarówno władze polskie, jak i Stanów Zjednoczonych stanowczo potępiają łamanie praw człowieka przez reżim Aleksandra Łukaszenki. W ostatnich miesiącach widać było wyraźnie, że ta współpraca układa się bardzo dobrze zarówno z poprzednią administracją, jak i z obecną. Potępiamy wspólnie represjonowanie opozycji łącznie z przedstawicielami polskiej mniejszości. Tutaj liczymy i możemy wciąż liczyć, jak wierzę, na poparcie amerykańskich władz. A z kolei Białorusini cierpiący dziś pod rządami Aleksandra Łukaszenki mogą liczyć na nasze wsparcie, na wsparcie polskiej dyplomacji w Waszyngtonie, wśród tamtejszych kręgów decyzyjnych i opiniotwórczych.

Panie posłanki, panowie posłowie, jako wciąż jeszcze urzędujący ambasador RP w Izraelu nie mogę oczywiście nie powiedzieć kilku słów o naszych relacjach ze środowiskami żydowskimi i w Stanach Zjednoczonych, relacjach, które, jak wszyscy wiemy, były, są i wciąż będą nader złożone. Sprawy związane z historią Holokaustu, restytucją mienia, głównie w kontekście przyjętej ostatnio nowelizacji Kodeksu postępowania administracyjnego, będą na pewno w centrum uwagi placówki. Chciałbym podkreślić, że wszelkie rozmowy na owe tematy z organizacjami żydowskimi w USA wymagają z jednej strony, rzecz jasna, pewnej delikatności, politycznego wyczucia, z drugiej zaś stanowczości w obronie polskich racji, a zwłaszcza w przedstawianiu kontekstu historycznego, często albo nieznanego, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Izraelu, a niekiedy wręcz przeinaczanego. To będzie jedno z trudniejszych zadań ambasadora RP w Waszyngtonie, choć jestem przekonany, że doświadczenie i kompetencje całego zespołu placówki pozwolą nam poradzić sobie także z tym problemem.

Szanowni państwo, jest też oczywiście drugi kraj akredytacji – Wspólnota Bahamów – z którym nasze relacje nie są, mówiąc najoględniej, aż tak intensywne jak ze Stanami Zjednoczonymi. Także Bahamy w ostatnich dwóch latach ucierpiały z powodu pandemii COVID-19, tym bardziej że około 55% PKB tego wyspiarskiego kraju to wpływy z turystyki. Z uwagi na ograniczenia w podróżach wymuszone przez pandemię sektor ten został mocno poszkodowany. Niemniej Bahamy na pewno warte są odwiedzenia jako atrakcyjny kierunek wakacyjny. Gdy zostaną już zniesione restrykcje sanitarne, będziemy do tego zachęcać naszych rodaków.

Drodzy państwo, panie przewodniczący, panie posłanki i szanowni panowie posłowie, jeśli państwo pozwolą, w ostatnim zdaniu chciałbym wyrazić wdzięczność i uznanie dla obecnego ambasadora RP w Stanach Zjednoczonych pana Piotra Wilczka, mojego dobrego przyjaciela, który przez ostatnie pięć lat wykonał ogromna pracę na rzecz podtrzymania dobrych relacji polsko-amerykańskich. Wspomnę tylko o jednym ważnym wydarzeniu, ważnym fakcie, myślę, że powinien zostać zapamiętany jako ten ambasador, za którego kadencji wreszcie zniesiono obowiązek wizowy dla obywateli Polski. To także jego ogromna zasługa. Jako kandydat na jego następcę nie ukrywam, że pozostawił on po sobie bardzo wysoko zawieszoną poprzeczkę, czy też, jak mówią Anglosasi – bardzo duże buty do wypełnienia.

Szanowni państwo, raz jeszcze bardzo dziękuję za to spotkanie. Liczę na państwa wsparcie, na dobrą współpracę w rozwijaniu relacji Polski ze Stanami Zjednoczonymi, także ze strony Sejmu, posłów zarówno rządzącej koalicji, jak i opozycji. Ze swej strony deklaruję także pełne otwarcie i pełną współpracę w każdym obszarze. Dziękuję raz jeszcze.

Przewodniczący poseł Marek Kuchciński (PiS):

Dziękuję panu za prezentację swojego programu.

W tej chwili przystępujemy do rundy pytań. Zgłosili się panowie pan poseł Czesław Siekierski i pan Krystian Kamiński. Już mam następne zgłoszenia. Proszę, pan poseł Czesław Siekierski.

Poseł Czesław Siekierski (KP):

Czekają pana duże wyzwania, trudne, ale jednocześnie bardzo prestiżowe, co myślę, że pewnie jest marzeniem wielu dyplomatów – być ambasadorem w Stanach Zjednoczonych. Pana przygotowanie wzbudza uznanie. Myślę, że ważne jest doświadczenie dyplomatyczne w Izraelu. Wiem, jak ono się przekłada na kontakty i pozycję. Użył pan takiego określenia, że Stany Zjednoczone są ważne dla Polski. To oczywiście nie budzi wątpliwości. Ale chciałbym zapytać, co uczynić, aby Polska była ważna dla Stanów Zjednoczonych. Bo przecież wiemy, że są różne wagi. W jaki by iść obszar? W związku z tym, czy jesteśmy w stanie po brexicie w jakiś sposób w UE pełnić rolę tego, czym była Wielka Brytania dla Stanów? W tym kontekście jak pan podejdzie do problemu, bo TTIP było porozumieniem, które było w końcowej fazie negocjacji między Unią a Stanami. Myślę, że pewnie do tego wrócimy. Zapewne my też będziemy mieli coś do powiedzenia, bo ważne są powiązania gospodarcze i rzeczywisty transfer technologii, bo wiemy, że technologicznie Stany Zjednoczone znacznie wyprzedzają UE. W Unii był siódmy program ramowy, wcześniej była tak zwana strategia lizbońska. Nie myślę o traktacie, tylko o strategii, czy teraz Horyzont Europa. Ciągle ten rozwój oparty o wiedzę, o technologie nie jest na tym poziomie konkurencji, jak byśmy to widzieli w Unii. Wreszcie czego pan oczekuje po możliwościach polskiej Polonii w Stanach?

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Kuchciński (PiS):

Dziękuję bardzo.

Przeprowadzimy spotkanie w ten sposób, że poproszę państwa posłów o zabranie głosu, a później poproszę pana Marka Magierwskiego o odpowiedzi. Pan Grzegorz Schetyna, następnie… Przepraszam, pan Krystian Kamiński, następny pan Grzegorz Schetyna. Proszę.

Poseł Krystian Kamiński (Konfederacja):

Wysoka Komisjo, panie ministrze, panie ambasadorze, na początek uważam, że powinien pan, wydaje się, podsumować jednak jakoś pana pobyt w Tel Awiwie. Wszyscy bowiem wiemy, jak sytuacja wyglądała. W czasie, gdy pełnił pan tam funkcję ambasadora, doszło do najpoważniejszego kryzysu w relacjach z tym państwem od 1990 r. Dlaczego, po pierwsze, pana zdaniem doszło do tego kryzysu i co udało się panu osiągnąć w warunkach tego kryzysowego załamania się relacji, odznaczającego się między innymi propagandowym atakiem izraelskich polityków na Polskę i Polaków. Jedzie pan teraz – ma pan jechać – na placówkę do Stanów Zjednoczonych i warto by było tu poznać, jak pana zdaniem sytuacja się tam rozwijała i jak pan się zachował w tej kryzysowej sytuacji.

Przechodząc do Stanów Zjednoczonych, sam pan powiedział, że Stany Zjednoczone borykają się z pewnym kryzysem wewnętrznym, powiedziałbym raczej, że to taki wszechstronny kryzys wewnętrzny – kwestia zadłużenia, deindustrializacji, narastanie rozwarstwienia ekonomicznego, upadek roli anglosaskiej light kultury, wzrost napięć rasowych, cały szereg tych problemów. Czy pana zdaniem w tych warunkach wewnętrznych da się w ogóle prowadzić odpowiednią politykę zagraniczną, czy zostanie ona ograniczona ze strony Stanów Zjednoczonych.

Jak się też pana zdaniem będą układały relacje międzynarodowe? Powiedział pan o relacjach amerykańsko-chińskich, że napięcia nie zelżeją, ale nabiorą intensywności.

Czy nie uważa pan w związku z tym, że poziom zaangażowania Waszyngtonu uczyni pozostałe wektory amerykańskiej polityki, w tym chociażby Europę, zdecydowanie mniej ważnymi i to zaangażowanie już nie będzie takie powszechne?

Wspominał pan też o porozumieniu Wielka Brytania – Australia. Doprowadziło ono do ewidentnych napięć z Francją. Czy w związku z tym Stany Zjednoczone nie przywiązują teraz większej wagi właśnie do Pacyfiku, a stare organizacje wielostronne, tak jak NATO, nie zostaną już raczej całkowicie z boku i zostaną pominięte we wszelkich decyzjach Stanów Zjednoczonych?

Mówił pan też o relacjach amerykańsko-rosyjskich i o łagodzeniu napięć z Rosją. Chociażby kwestia Nord Stream 2, daleko posuniętej bierności Waszyngtonu w sprawie Białorusi czy konfliktu ormiańsko-azerbejdżańskiego. W jaki sposób powinna na to reagować polska dyplomacja? Czy powinniśmy kłaść jakiś nacisk na konkretne rzeczy? Jak według pana powinno to wyglądać?

Jeszcze kwestia Trójmorza. Widać, że Stany Zjednoczone nie przywiązują aż takiej wagi, przede wszystkim finansowej, do tej inicjatywy. Na głos z elit amerykańskich mówią, że Trójmorze powinno być raczej uzupełnieniem, formą relacji i działań w ramach UE, z ważną rolą Niemiec. Czy może pan to potwierdzić? Jak pan uważa, że Stany Zjednoczone podejdą do Trójmorza w przyszłości?

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Kuchciński (PiS):

Dziękuję panu posłowi.

W tej chwili proszę o zabranie głosu przez pana posła Grzegorza Schetynę. Następnym mówcą będzie poseł Paweł Zalewski.

Poseł Grzegorz Schetyna (KO):

Dzień dobry, witam serdecznie pana ambasadora.

Chciałbym w paru kwestiach odnieść się do tego, co pan mówił, bo jeśli chodzi o tę fotografię rzeczywistości czy historii, to absolutnie wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, co pan przedstawiał, co do pańskiej oceny, do opisu tego, jak ważna jest historia i jak ważne są relacje polsko-amerykańskie, nasze ze Stanami Zjednoczonymi. Ale to jest taki rytuał. Przecież wszyscy wiemy, że ważne jest sfotografowanie rzeczywistości i rozpoczęcie rozmowy o planie pracy, o pomyśle na to, jak w czasie pańskiej kadencji ma ona funkcjonować. Tylko ta sytuacja, o której pan mówi i którą pan przedstawia, ta dobra fotografia rzeczywistości jednak ma parę rys na swoim obrazie. Chciałbym, żeby pan o tym powiedział. Jaka będzie rola ambasadora polskiego po wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych, żeby budować nowy etap relacji polsko-amerykańskich. Bo nie możemy zagłaskiwać rzeczywistości i musimy jednak powiedzieć o tym i odnieść się do tego – i tego bym od pana oczekiwał – w jaki sposób będzie pan przedstawiał i realizował pomysł odbudowy relacji polsko-amerykańskich czy zbudowania ich w nowy sposób po tym, co zdarzyło się w ostatnich miesiącach, chociażby po tym, w jaki sposób przyjmowaliśmy zwycięstwo Joe Bidena i wybranie nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych. To jest rzecz, która będzie pańskim obciążeniem w realizacji pracy na placówce. Nie możemy zagłaskiwać, nie możemy o tym nie mówić. Chciałbym, żeby pan o tym powiedział, bo to jest tak bardzo ważna misja, do której wszyscy przywiązujemy ogromną wagę. Nie jest tak, że powinniśmy szukać tego, co nas dzieli w spojrzeniu na relacje polsko-amerykańskie i na pańską pracę na placówce. Wprost przeciwnie. Chcielibyśmy mówić o dobrych pańskich pomysłach, o dobrej ich realizacji i o dobrej pracy, która zakończy się sukcesem, o tym, że uda się panu odbudować to wszystko, co złego się zdarzyło w ostatnich miesiącach. Nie chcę wskazywać winy, nie chcę przywoływać nieszczęśliwych wypowiedzi czy analiz, które miały powiedzieć o tym, że wybory prezydenckie kończą się wtedy, kiedy ogłoszone są wyniki, bo to są realne i wymierne szkody dla polskiej racji stanu i polskiej polityki zagranicznej, i będzie pan musiał, panie ambasadorze, z tym się po prostu zmierzyć. I to nie w jakimś odległym czasie, tylko od samego początku. To będzie pańska misja, pańska aktywność będzie obserwowana i będzie inicjatywa, z którą pan przyjedzie, pomysł na funkcjonowanie placówki, sposób reprezentacji polskiej polityki zagranicznej – będzie szczególnie oceniany.

Właśnie dlatego że – trochę inaczej niż pan – mamy inne zdanie odnośnie do relacji polsko-amerykańskich przez ostatnie pięć lat. Nie przesądzając niczego i trzymając kciuki za pańską misję – mówię to zupełnie otwarcie i z wiarą, że ta misja może, a może powinienem powiedzieć: musi się powieść, bo nam wszystkim powinno na tym zależeć, żeby odbudować w dobry sposób relacje polsko-amerykańskie, żebyśmy mogli wspólnie czuć satysfakcję, że panu się po prostu udało. Ale żeby tak się stało, to chciałbym, żeby pan powiedział przynajmniej parę zdań o pomyśle, koncepcji, o początku wejścia na trudną drogę odbudowy tych relacji i budowy nowego etapu relacji polsko-amerykańskiej na stanowisku ambasadora Polski w Stanach Zjednoczonych.

Przewodniczący poseł Marek Kuchciński (PiS):

Dziękuję bardzo.

Zanim udzielę głosu panu posłowi Zalewskiemu, informuję, że jeszcze w tym ułamku sekundy odnotowałem pana posła Macieja Koniecznego, pana posła Macieja Gdulę, pana Władysława Teofila Bartoszewskiego. Innych państwa nie odnotowałem. Proszę bardzo, pan poseł Paweł Zalewski, następnie pan Maciej Konieczny.

Poseł Paweł Zalewski (niez.):

Dziękuję, panie marszałku.

Panie ambasadorze, z zainteresowaniem wysłuchałem pańskiej prezentacji. Chciałem się do niej odnieść, może na wstępie zadając pytanie, które właściwie będzie powtórzeniem tego, które zadawał wcześniej pan marszałek Schetyna, mianowicie jak w tej trudnej sytuacji pan zamierza te cele zrealizować. Ale to jest jedno pytanie i teraz kilka słów komentarza. On jest ważny, bo tworzy kontekst pańskiej misji. Otóż na początku chciałem się odnieść do eleganckich słów, które pan wypowiedział o swoim poprzedniku – i żeby nie było żadnej wątpliwości, ja to doceniam. Uważam, że w Polsce elegancji jest za mało i cenię ten ukłon z pańskiej strony. Nie będę też wymagał w żaden sposób komentarza od pana, ale chcę powiedzieć, że z punktu widzenia oglądu z drugiej strony, misja pana ambasadora Wilczka w żaden sposób nie jest sukcesem. Odwrotnie. Jest porażką. Zniesienie wiz to za mało, aby ten ogląd misji pańskiego poprzednika był pozytywny. W żaden sposób nie udało mu się uniemożliwić czy też zaniechać tej katastrofy, która nastąpiła w relacjach polsko-amerykańskich, i to w jakiś sposób go obciąża. Rozumiem, że pan ma szerszą wiedzę, siłą rzeczy, ale pan ambasador Wilczek ani MSZ w żaden sposób nie informowało tej izby, a w ramach tej izby opozycji o swoich działaniach, w żaden sposób pan ambasador Wilczek nie starał się zainteresować, włączyć, myślę, że nie tylko opozycji, w realizację swojej misji. Wydaje mi się, że ten aspekt uznał za całkowicie zbędny. Myślę, że to jest też pewna lekcja, którą warto wyciągnąć, bo jeżeli dzisiaj pańskim partnerem będą demokraci, a od prawie roku, od 10 miesięcy, partnerem ambasadora Wilczka są demokraci, to on nie zrobił nic, aby zaangażować także polską opozycję w relacje ze Stanami Zjednoczonymi i wykorzystać jej możliwości. To jest duże obciążenie dla ambasadora.

Ale wracając do ważniejszej kwestii – bo myślę, że ocena dyplomacji pana ambasadora Wilczka w jakiejś mierze będzie poważniej i szczegółowiej przygotowywana w przyszłości, dzięki temu, że będziemy wiedzieli więcej na jej temat – chciałem się odnieść do kilku kwestii w relacjach polsko-amerykańskich, bo to jest też dobry moment, aby o tym powiedzieć przy okazji naszej rozmowy. A więc będzie pan miał duże problemy w realizacji tej misji. I będzie pan musiał szukać w swoich kompetencjach i w kompetencjach swoich współpracowników, a także zatrudniać maksymalnie dużo ludzi dobrej woli z zewnątrz, aby te problemy przełamać. Nie wiem, czy to będzie możliwe. Pierwszy zasadniczy problem, z którym pan będzie miał do czynienia, to fatalny sposób, jaki polski rząd przyjął, aby poprawiać stosunki polsko-amerykańskie. To, że one są złe, to widzimy, to wiemy. Relacje między prezydentami, kluczowe przecież, nie istnieją albo istnieją na bardzo niskim poziomie. Ale pomysł, aby kupować poparcie Ameryki poprzez zakupy sprzętu za każdą cenę, bez dbania w tym przypadku o interes polskiej gospodarki, interes polskiej armii, wydaje mi się bardzo zły, bo pokazujący, jak łatwo i w jaki sposób sprzeczny z polskim interesem można pokonywać różnego rodzaju problemy w naszych

relacjach. To jest duży problem. To jest chyba największy problem, z którym pan będzie miał do czynienia.

Kolejną kwestią jest problem braku praworządności w Polsce albo fatalnego stanu praworządności, może tak to ujmijmy, i złego stanu polskiej demokracji, też tak to ujmijmy, w sytuacji, w której administracja prezydenta Bidena uważa, że jej spór z Chinami i z Rosją to nie jest spór wyłącznie międzypaństwowy, ale to jest także spór cywilizacyjny, to jest spór o sposób życia, o wartości. Ta administracja szuka sojuszników wśród krajów, które tych wartości chcą strzec. To jest jeden z powodów, dla których Polska znajduje się na całkowitym marginesie, poza tymi fatalnymi błędami polskich przywódców państwowych z PiS-u, o których mówił pan marszałek Schetyna. To jest drugi problem. Niestety nie w pana rękach będzie jego rozwiązanie.

Trzeci problem to jest niska pozycja w UE. Wiadomo, że Polska może budować swoją pozycję w relacjach z partnerami zagranicznymi, a szczególnie ze Stanami Zjednoczonymi, jeżeli ma silną pozycję, silną kartę przetargową w UE. Tak zawsze było. To był alfabet polskiej polityki. Alfabet zupełnie zapomniany przez partię rządzącą w Polsce.

Ostatnia kwestia to jest problem w relacjach żydowskich, które, słusznie pan powiedział, będą odgrywały ważną rolę w pańskiej misji. Myślę, że fakt, że pan ma doświadczenie bycia ambasadorem w Tel Awiwie, będzie panu bardzo pomocny. Ale w tej sprawie chcę powiedzieć jedną bardzo istotną rzecz. Powinniśmy przekonywać Amerykanów, Żydów amerykańskich, Żydów w Izraelu o tym, jaka jest specyfika polskiej historii. Ona rzeczywiście nie jest znana, przez wielu zapomniana, gdy była znana. Tu pan ma rację. Ale jednak trudno mi sobie wyobrazić sytuację, w której polski rząd i polski Sejm, większość PiS-u w Sejmie, podejmują decyzję sprzeczną z polskim interesem narodowym, którym jest ochrona własności. Powtarzam, ochrona własności – paradoksalnie tych, którzy dzisiaj w Polsce mieszkają. Bo ta ustawa, która była oprotestowana przez Izrael i przez Stany Zjednoczone, tylko w minimalnym procencie dotyczy spadkobierców pochodzenia żydowskiego. To jest ustawa, która godzi w własność tak poważnie naruszoną przez PRL. Jeżeli gdzieś bym się doszukiwał reliktów PRL-u, to właśnie w tej decyzji PiS-u, który tak naprawdę zakończył proces nacjonalizacji mienia rozpoczęty przez komunistów w 1944 r.

To więc będą problemy, z którymi będzie się pan musiał zmierzyć, panie ambasadorze. Podobnie jak marszałek Schetyna życzę panu powodzenia w tej pracy, bo ona jest ważna dla nas wszystkich i tutaj pana funkcja nie ma przecież charakteru partyjnego i pan sam powiedział, że tak pan jej w żaden sposób nie traktuje. Bo sposób, w jaki będzie pan minimalizował te problemy, które wydają się stałe, przynajmniej dopóki rządzi PiS, w relacjach polsko-amerykańskich, będzie działał na korzyść Rzeczypospolitej – i tego panu życzę.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Kuchciński (PiS):

W tej chwili głos zabierze poseł Maciej Konieczny. Następny będzie poseł Maciej Gdula.

Poseł Maciej Konieczny (Lewica):

Wysoka Komisjo, panie ministrze, panie ambasadorze, korci mnie, żeby w ramach troski o prawdę historyczną przypomnieć posłowi Zalewskiemu, że Warszawa została odbudowana wspólnym wysiłkiem społeczeństwa, a błędy w prawodawstwie PRL-owskim były wykorzystywane przez różnych cwaniaków, mafie, do rozkradania mienia publicznego. Ostatnia nowelizacja Kodeksu prawa administracyjnego w istotnym stopniu ten proceder, przynajmniej w Warszawie, zakończyła. Więc jeżeli chodzi o troskę o żyjących tu polskich obywateli, to myślę, że to był zdecydowanie krok w dobrym kierunku. Ale to zupełnie na marginesie.

Chcę zapytać o kwestie, które już tutaj były wspomniane, to znaczy tego zwrotu w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych, zauważalnego i niedającego się zaprzeczyć, i tego, że gros zainteresowania Stanów Zjednoczonych kieruje się teraz w kierunku Azji i Pacyfiku, co nie pozostaje także bez wpływu na pewien aspekt polskiej polityki międzynarodowej, który dla nas na lewicy jest kluczowy, a który w wystąpieniu pana kandydata był nieobecny, to znaczy polityki europejskiej. Chociażby to, co się wyda-

rzyło po podpisaniu przez Stany Zjednoczone umowy z Wielką Brytanią i Australią, to ogromne napięcie z Francją, z Emmanuelem Macronem, pokazuje, jakie tutaj pułapki się czają, jakie są ryzyka związane z próbą takiego stricte bilateralnego, nieuzgodnionego budowania relacji Polski ze Stanami Zjednoczonymi w sytuacji, w której to zainteresowanie przesuwa się gdzie indziej. Pytanie: czy i jaką rolę przywiązuje pan ambasador do, nazwijmy to, gry drużynowej, europejskiej, w relacji ze Stanami Zjednoczonymi? To znaczy, po pierwsze, współpracy z innymi ambasadorami państw europejskich, a po drugie z przedstawicielstwem UE w Stanach Zjednoczonych. I czy pan ambasador nie ma takiej obawy, że stawiając tak silnie na relacje bilateralne i pomijając aspekt europejski, nie skłócimy się w istotnym stopniu z naszymi partnerami, a to byłoby tym bardziej ryzykowne, że faktycznie, być może – chyba że różnimy się tu w ocenie – zainteresowanie Stanów Zjednoczonych naszym regionem maleje. I taka teza ewentualnie do skomentowania, że tym istotniejsza z czasem stanie się samodzielna polityka europejska także w zakresie obrony. Czy to jest w ogóle taki kierunek, który do pana ambasadora przemawia i co z tą współpracą europejską w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi?

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Kuchciński (PiS):

Dziękuję.

W tej chwili głos zabierze poseł Maciej Gdula, następny będzie poseł Władysław Teofil Bartoszewski.

Poseł Maciej Gdula (Lewica):

Dziękuję, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, panie ambasadorze, podzielam troskę, którą wyraża opozycja, związaną z kryzysem relacji ze Stanami Zjednoczonymi po ostatnich wyborach prezydenckich. Dołożyłbym do tego trochę inne uszczegóławiające pytanie – jaki jest pana stosunek do tego, co dzieje się w Stanach Zjednoczonych, jeżeli chodzi o polaryzacje polityczne? Gdyby pan w tych kategoriach mógł odpowiedzieć, byłbym bardzo wdzięczny.

Mam jedno pytanie bardziej szczegółowe, dotyczące stosunku do opodatkowania gigantów cyfrowych i unikania opodatkowania przez wielkie korporacje, bo to jest jeden z tematów, który z pewnością w najbliższej przyszłości będzie też punktem zapalnym w relacjach UE ze Stanami Zjednoczonymi. To się łączy z pytaniem posła przewodniczącego Koniecznego.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Kuchciński (PiS):

Dziękuję bardzo. W tej chwili głos zabierze poseł Władysław Teofil Bartoszewski, następnym mówcą będzie poseł Arkadiusz Mularczyk.

Poseł Władysław Teofil Bartoszewski (KP):

Panie ambasadorze, kończy się pewna bardzo trudna misja, którą pan podjął w Izraelu, a nowa wcale nie będzie łatwiejsza. Ma pan doświadczenie z Izraela i ma pan osiągnięcia w obronie polskich interesów w tym kraju. Wydaje mi się, może się mylę, ale wydaje mi się, że jest pan jednym z niewielu naszych rodaków, który przyjmuje do wiadomości, że posiadanie katastrofalnych stosunków z Izraelem odbije się na stosunkach państwa ze Stanami Zjednoczonymi. To nie przebija się do niektórych z naszych rodaków. Ale taka jest rzeczywistość.

W tej chwili Stany Zjednoczone, o czym pan poseł Gdula również wspomniał, mają nieprawdopodobną polaryzację na czerwonych i niebieskich, a jeśli chodzi o demokratów, to istnieje bardzo głęboka polaryzacja między tak zwanymi *progressive democracy* i tak zwanymi *blue dogs*. Zmaga się z tym pan prezydent Joe Biden, który musiał pójść do kongresu, żeby przekonywać grupki, a nawet poszczególnych kongresmenów, żeby nie zawetowali ustawy, która została podjęta przez Senat Stanów Zjednoczonych, żeby wydać na twarde projekty infrastrukturalne bilion sto – te cyfry, u nich to jest trylion, to są cyfry niewyobrażalne – dolarów, ponieważ grupa progresywnych, nie wiem, jak to uprzejmie określić, niech zostaną progresywni, bo musiałbym używać słów ekstremalnych, demokratów chce przegłosować 3,5 biliona dolarów na rozmaite pomysły. Jest

to więc sytuacja bardzo skrajna. Nie jest dla mnie jasne, jaka będzie następna polityka, w którą stronę pójdzie polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych z jednym wyjątkiem – zarówno niebiescy, jak i czerwoni, zarówno demokraci, jak i republikanie zgadzają się z bardzo twardą polityką Stanów Zjednoczonych przeciwko Chinom, zwłaszcza jeśli chodzi o technologie i zwłaszcza jeśli chodzi o sprawy wojskowe i Tajwan. Tutaj wyjątkowo jest zgoda, jeśli chodzi o te problemy.

Istnieje problem dla małych krajów, jakim jest Polska, bo wydaje się, że obecną polityką w Stanach Zjednoczonych jest przekonanie, moim zdaniem błędne, że odwróci się alianse tworzone za czasów prezydenta Nixona i Henry'ego Kissingera i że USA zamiast bronić się przed Związkiem Sowieckim przez alians z Chinami, zrobi to w sposób odwrotny, czyli porozumienie z prezydentem Putinem zapewni im przewagę w relacjach z Chinami. Moim zdaniem jest to koncepcja chybiona, ale będzie się pan musiał zmagać z tą sytuacją jako ambasador, bo Polska będzie postawiona pod ścianą w sposób bardzo brutalny, bo w takich sprawach Amerykanie są skrajnie brutalni, o czym przekonała się Wielka Brytania, która ma podobno specjalną relację ze Stanami Zjednoczonymi, ale jak przyszło do umowy handlowej, to zostało im powiedziane: macie stać na końcu kolejki i nic nie mówić.

To będzie miało wpływ na stosunki RP z Chinami, ponieważ Amerykanie powiedzą nam bardzo jasno: spróbujcie wziąć jakąkolwiek technologię chińską i zobaczycie, gdzie wylądujecie. A oni wiedzą, jak to robić. Nie wiadomo, z którą pan się będzie musiał zmagać, i jestem zainteresowany tym, co pan o tym uważa. Ale nie jest jasne, jakiego typu prezydentem będzie pan Joe Biden, dlatego że oczywiście jest przekierowanie uwagi Stanów Zjednoczonych na Pacyfik, stąd ostatnie porozumienie z Australią, dość szokujące. Jest to pierwszy raz od 1958 r., gdzie technologia wojskowa, nuklearna, jest przekazana w ręce nieamerykańskie. To się zdarzyło tylko raz w historii – w ręce Anglików, i nikogo innego. Zatem to duża zmiana. Otóż, nie jest dla mnie jasne, czy pan prezydent Biden będzie raczej szedł krokami Woodrowa Wilsona, czy krokami FDR, Franklina Delano Roosevelta. To znaczy czy małe państwa, czy średniej wielkości państwa, jak polskie, będą zdegradowane do roli kompletnie nieistotnych pionków na mapie geopolitycznej świata, jak po II wojnie światowej, czy też odwrotnie? Jak na razie wygląda na to, że prezydent Biden stawia na wzmocnienie stosunków z Republiką Federalną Niemiec, natomiast już inni partnerzy w UE się nie liczą. Jest oczywiste, że to, co zrobiono z Francuzami, jest szokiem dla prezydenta Marcona. Możemy się również spodziewać pewnych nieprzyjemności idących z tamtej strony. Jestem ciekaw, jak pan się na to zapatruje.

Powiedziawszy to wszystko, uważam, bo potem już prawdopodobnie nie będzie na to szansy, panie przewodniczący, że jest pan świetnym kandydatem na to stanowisko. Życzę panu jak najlepiej, ale nie mam wątpliwości, że to nie będzie łatwa praca.

Przewodniczący poseł Marek Kuchciński (PiS):

Dziękuję panu posłowi.

W tej chwili przewodniczący Arkadiusz Mularczyk, proszę bardzo.

Poseł Arkadiusz Mularczyk (PiS):

Dziękuję bardzo.

Panie ambasadorze, nikt z nas nie ma wątpliwości, że obejmie pan jedną z najważniejszych, jeśli nie najważniejszą placówkę dla polskiej dyplomacji. Chcę podkreślić, że z naszej strony uzyska pan pełne wsparcie. Mam świadomość wielu wyzwań, jakie stoją przed naszym regionem, przed Polską, relacjami polsko-amerykańskimi. Wszyscy je obserwujemy. Nie będę ich omawiał, komentował, bo w tym gronie wszyscy mamy świadomość.

Proszę liczyć na pełne nasze wsparcie. Mówię tu o dyplomacji parlamentarnej, jeśli chodzi o budowę relacji polsko-amerykańskich, współpracę z parlamentarzystami, z think tankami, jesteśmy otwarci na takie inicjatywy. Chcę też podkreślić, że jako szef grupy polsko-amerykańskiej jestem gotowy do współpracy w tym zakresie, jednocześnie też do tłumaczenia wszystkich głupot, które naopowiadali koledzy z opozycji przez ostatnie lata, którzy zachowują się troszkę jak strażak podpalacz, który najpierw prowokuje ogień, podpala stodołę, a potem krzyczy, że stodoła się pali. Taką mamy sytu-

ację z naszymi kolegami z opozycji, którzy przez ostatnie sześć lat po prostu donosili, gdzie mogli, opowiadali bzdury, gdzie mogli, wysyłali, kontaktowali się ze środowiskami zagranicznymi, kłamali, mówili nieprawdy – i dzisiaj mówią, że wizerunek Polski jest zepsuty i co pan zrobi, żeby go naprawić. No po prostu przestać kłamać. Zacząć mówić prawdę i krok po kroku starać się odbudować to wszystko, do czego taktyka opozycji ulica – zagranica doprowadziła. Bo dzisiaj rzeczywiście sytuacja jest poważna, mamy tego świadomość. Ale gdyby nie było takiej opozycji, jaka jest w Polsce, to takich sytuacji by nie było. Nie spotkałem się w swojej działalności parlamentarnej z sytuacją taką, gdzie opozycja donosiłaby na swój rząd i podsyłała różnym organizacjom, think tankom, sędziom, profesorom na świecie, kongresmenom informacje szkalujące swój własny rząd. Taką mamy sytuację dzisiaj. To robi opozycja totalna. Wiemy przecież, że te działania były koordynowane od lat i dzisiaj jeden z panów posłów z opozycji pyta: jak pan teraz te relacje poprawi, skoro jest tak źle.

Zatem, panie ambasadorze, deklarujemy pełne wsparcie, pomoc, współpracę. Proszę też pamiętać o segmencie dyplomacji parlamentarnej, współpracy pomiędzy parlamentarzystami, środowiskami polonijnymi. To jest też, myślę, ważny element, który pozwoli nam odbudować zachwiane relacje polsko-amerykańskie.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Kuchciński (PiS):

Dziękuję bardzo.

Panie ambasadorze, gdyby pan był uprzejmy odpowiedzieć, odnieść się do tych głosów, które padły, to bardzo proszę.

Kandydat na ambasadora RP Marek Magierowski:

Dziękuję, panie przewodniczący.

Dziękuję paniom posłankom i panom posłom za te pytania, których jest sporo. Postaram się odpowiedzieć na wszystkie z nich, chociaż zapewne zwięźle. Może jakoś je też uporządkuję, ponieważ padło kilka pytań bardzo podobnych do siebie. Chciałbym też zaznaczyć, że niektóre z nich wymagałyby odpowiedzi publicystycznych, co mnie oczywiście bardzo korci, z wiadomych względów. Z przyjemnością wróciłbym do dawnych czasów. Ale oczywiście takich odpowiedzi w nowej roli już nie udzielę. Postaram się jednak spełnić państwa oczekiwania, jeśli chodzi o wiedzę i plany na przyszłość dotyczące funkcjonowania ambasady RP w Waszyngtonie. Odpowiem też na pytania posła Siekierskiego, który akurat nas opuścił, ale myślę, że one są dosyć istotne.

Pytał między innymi o to, co uczynić, żeby Polska stała się krajem ważnym dla Stanów Zjednoczonych, a nie tylko Stany Zjednoczone krajem ważnym dla Polski. Widziałbym tu, oprócz oczywiście tych wszystkich spraw, o których wspominałem w swoim wystąpieniu, że Polska przede wszystkim powinna być bardzo godnym zaufania partnerem wojskowym. To po pierwsze. Wspomnę tu, o czym z kolei nie powiedziałem w moim wystąpieniu, że Polska należy do nielicznych krajów Sojuszu Północnoatlantyckiego, który wydaje ponad 2% PKB na zbrojenia, co jest niezwykle istotne w postrzeganiu Polski jako wiarygodnego partnera militarnego przez Stany Zjednoczone i przez innych naszych sojuszników w NATO. Myślę więc, że powinniśmy podtrzymać ten dobry trend i Amerykanie na pewno zwracają na to ogromną uwagę.

Polska powinna też być atrakcyjna dla amerykańskich inwestorów. Wspomniałem o inwestycji Google'a, jest także kilka innych firm wysokich technologii, które są zainteresowane Polską albo już w Polsce zainwestowały. Gdy spojrzeć na krajobraz gospodarczy dzisiaj w świecie, to chyba dla nikogo nie ulega wątpliwości, że inwestycje w zakresie wysokich technologii, sztucznej inteligencji to jest to, o co będzie się toczyć walka także pomiędzy poszczególnymi państwami UE – o przyciągnięcie tego typu inwestycji, tego typu inwestorów do poszczególnych krajów. Polska jako kraj jednak relatywnie stabilny gospodarczo, pod względem podatkowym, pod względem prawnym, oczywiście wszyscy Polacy narzekają na podatki, na zmiany w prawie itd., ale proszę mi wierzyć, że w porównaniu z innymi krajami, nawet UE, Polska naprawdę jest postrzegana, także przez amerykańskich inwestorów, jako kraj stabilny, o czym właśnie świadczą fakty, liczby i sumy zainwestowane choćby właśnie przez Google'a w ostatnim czasie w Pol-

sce. Dlatego, myślę, powinniśmy dalej podążać tą drogą, dlatego ja jako – jeżeli państwo zaakceptują tę kandydaturę – następny ambasador RP w Waszyngtonie będę się na tym między innymi koncentrował, na rozmowach i na przyciąganiu dużych i mniejszych inwestorów amerykańskich do Polski, ale właśnie działających w tych obszarach.

Pytania pana posła Kamińskiego, jest ich także sporo. Wspominałem już o tym, że wciąż jestem urzędującym ambasadorem RP w Izraelu, więc bardzo trudno mi odpowiedzieć na te pytania, które pan mi zadał, dotyczące ostatniego kryzysu. Powiem tylko tyle, że jeśli chodzi o nasze działania w ostatnim czasie, w tym najgorętszym okresie, ja sam udzieliłem kilku wywiadów i telewizyjnych, i radiowych w Izraelu. Za naszym pośrednictwem, za pośrednictwem placówki udało nam się umówić także kilkanaście w sumie wywiadów polskich oficjeli w izraelskich mediach. Proszę mi wierzyć, że chyba nigdy w historii różnych kryzysów, które zdarzały się po drodze w ostatnich latach w relacjach polsko-izraelskich, opinia publiczna w Izraelu nie była tak czarno-biała. To znaczy rzeczywiście pojawiło się potem, już po naszych reakcjach, bardzo wiele tekstów, bardzo wiele głosów samych Izraelczyków, którzy starali się tłumaczyć polską rację, polskie stanowisko w duchu tym, o którym wspominał też pan poseł Konieczny. Ta historia jest zbyt zagmatwana, nie tak czarno-biała i nie tak oczywista, także dzisiaj dla samych Izraelczyków – dzięki temu, że udało nam się zareagować bardzo szybko i bardzo stanowczo na ten kryzys. Tak że proszę mi wierzyć, że staraliśmy się uczynić wszystko, żeby jednak opinia publiczna w Izraelu nie patrzyła jednostronnie na zmiany w polskim prawie.

Jeśli chodzi o relacje międzynarodowe Stanów Zjednoczonych z innymi krajami, bardzo mnie cieszy, bo wydawało mi się, że za dużo o tym opowiadam w moim wystąpieniu, ale widzę, że jest spore zainteresowanie stosunkami amerykańskimi na arenie międzynarodowej. Wspominał pan o tym, że być może stracimy na tym, że Amerykanie zaczynają patrzeć w inne regiony świata. Ale przypomnę, że tak się działo zawsze. Zawsze mieliśmy tego typu obawy, że oto Amerykanie nagle, mówiąc kolokwialnie, przestawiają wajchę i zaczynają się interesować bardziej czy to daleką Azją, czy to Bliskim Wschodem. Ale przypomnę tylko, kiedy to północna Afryka w ogóle nie była w kręgu zainteresowań administracji prezydenta Obamy, dopóki nie wybuchła arabska wiosna. A wcześniej, przypomnę, spotkanie pani Hilary Clinton, pani sekretarz stanu, z ministrem Ławrowem w Genewie, gdzie mówiono o tak zwanym resecie, słynne spotkanie, po czym Rosja dokonała aneksji Krymu. Więc wszystko zależy od tego, co się wydarzy w najbliższych miesiącach i latach na arenie międzynarodowej i od tego tak naprawdę zależy, jak Amerykanie będą na te wydarzenia, których nie jesteśmy w stanie przewidzieć, reagować – czy będą bardziej patrzeć na to, co się dzieje na Dalekim Wschodzie, czy bardziej będą patrzeć na to, co się dzieje na Bliskim Wschodzie. Tak że to moje przypuszczenie, które wyraziłem w moim wystąpieniu, że osłabnie zainteresowanie procesem pokojowym na Bliskim Wschodzie – sam nie jestem pewien, czy tak rzeczywiście będzie. Wystarczy iskra, jak państwo doskonale wiedzą, żeby to zainteresowanie amerykańskiej administracji, amerykańskiej polityki zagranicznej nagle się przestawiło w zupełnie inną stronę. Mam nadzieję, że w naszym regionie, w Europie Środkowo-Wschodniej, nie dojdzie do niczego tak wybuchowego, w cudzysłowie, żeby nagle cała amerykańska polityka zagraniczna się na nas rzuciła i zaczęła się interesować tym regionem. Bo to by oznaczało, że dzieje się coś złego w Polsce czy też w naszym bezpośrednim sąsiedztwie. Tak że to jest oczywiście sprawa dyskusyjna, czy tak bardzo powinniśmy nalegać na to, żeby Amerykanie tak bardzo się nami interesowali, w tym kontekście oczywiście.

Jeśli chodzi o Trójmorze, uważam, że zadeklarowany miliard dolarów to wcale niemała kwota. Poza tym projekt Trójmorza, wprawdzie funkcjonujący, jeśli dobrze pamiętam, od blisko czterech lat, to jest jednak dosyć świeża inicjatywa, ale rozwijająca się bardzo dobrze, bardzo intensywnie. Czy pan, czy któryś z innych posłów wspominał, że powinniśmy bardziej zaangażować Niemcy do inicjatywy. Oczywiście, że tak. Niemcy jako najważniejsza potęga gospodarcza Europy, gdy tylko będą mieli ochotę inwestować w projekty infrastrukturalne Europy Środkowo-Wschodniej na zasadach realnych, uczciwych, nie mam nic przeciwko temu. Oczywiście myślę, że polska dyplomacja też nie powinna mieć nic przeciwko temu.

Pytania panów posłów Schetyny i Zalewskiego. Oczywiście to jest sytuacja, w której mamy do czynienia ze zmianą władzy w Białym Domu. Wspominałem zresztą o tym w moim wystąpieniu. Niezależnie od tego, kto jest lokatorem w Białym Domu, w naszym interesie, w interesie Polski jest utrzymywanie jak najlepszych relacji, czy to z prezydentem republikańskim, czy to z prezydentem demokratycznym, z taką czy inną administracją, niezależnie od wiatrów politycznych w Waszyngtonie czy w Polsce. Podkreślę raz jeszcze, bo też o tym mówiłem w mojej prezentacji, bardzo liczę na wsparcie we wszelkich możliwych obszarach, nie tylko politycznych, ze strony posłów opozycji, posłów koalicji rządzącej. Nie widzę tutaj żadnych przeciwwskazań, żebyśmy się wymieniali poglądami, opiniami. Jestem otwarty na wszelkie sugestie także z państwa strony. Myślę, że niezależnie od tego, jakie barwy polityczne reprezentuje pan prezydent Biden, zarówno w Kancelarii Prezydenta RP, jak i w rządzie jest przekonanie, że należy rozwijać jak najlepsze relacje także z tą administracją. Powtórzę po raz trzeci: to leży po prostu w naszym interesie. W naszym interesie leży także tłumaczenie wszelkich procesów politycznych, które się odbywają w Polsce, mówiąc najogólniej, bo nie tylko w przypadku naszej historii, w przypadku debaty na temat Holokaustu, na temat restytucji, debaty, która głównie dotyczy oczywiście naszych relacji z Izraelem, ale także właśnie ze środowiskami żydowskimi w Stanach Zjednoczonych – nie tylko w tym obszarze ja sam i, myślę, że wielu z państwa dostrzega, że ta narracja, którą my odbieramy ze strony szeroko rozumianego Zachodu czy Stanów Zjednoczonych, jest nie do końca prawdziwa, nie do końca trafna. I zadaniem ambasadora czy to w Tel Awiwie, czy to w Waszyngtonie jest tłumaczenie zawiłości i różnych odcieni szarości procesów politycznych czy procesów prawnych, które się w Polsce odbywają, także w Sejmie.

Pytania pana posła Koniecznego dotyczące zwrotu w kierunku Azji i Pacyfiku. Trochę o tym właśnie wspominałem. Myślę, że ta rywalizacja z Chinami jest czymś trwałym już dzisiaj, także dlatego, że Chiny za czasów prezydentury Xi Jinpinga trochę odeszły od takiej retoryki łagodzącej. Mówiono do tej pory o łagodnym wzroście Chin pod względem politycznym i gospodarczym. Dzisiaj widać wyraźnie, że Chiny chyba nieco zaostrzają swoją retorykę, Amerykanie też na to reagują, więc ta rywalizacja amerykańsko-chińska będzie trwałym elementem tego pejzażu geopolitycznego.

Jeśli chodzi o relacje z UE, wspominałem o relacjach z Niemcami. Tutaj widać wyraźnie, że Amerykanie dążą do ich ocieplenia. Także niektóre nominacje w Departamencie Stanu na to wskazują. Pojawiają się tam osoby, jak Karen Donfried, która została niedawno zaakceptowana przez Senat amerykański, objęła ważne stanowisko w Departamencie Stanu, ekspertka, która od wielu lat zajmuje się relacjami amerykańsko-niemieckimi, zna język niemiecki. Widać po kilku nominacjach, że to też będzie ważny odcinek współpracy amerykańsko-europejskiej.

Oczywiście pełna zgoda z panem posłem Schetyną – im lepsza pozycja Polski w UE, wewnątrz UE, tym zapewne lepsze relacje z Amerykanami. Aczkolwiek znowu ktoś z państwa wspominał o tym układzie AUKUS i o sporze z Francją. Francja ma bardzo dobrą pozycję w UE, tymczasem weszła w bardzo ostry konflikt ze Stanami Zjednoczonymi, który skończył się nawet odwołaniem francuskiego ambasadora w Waszyngtonie. Trudnie więc przewidzieć, czy rzeczywiście mocna pozycja w UE daje gwarancję tego, że będzie się miało świetne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. Tak niestety nie zawsze bywa.

Pytanie posła Gduli to jest jedno z tych pytań, na które musiałbym odpowiedzieć publicystycznie. Oczywiście mam swoje prywatne zdanie na temat polaryzacji społecznej i politycznej w Stanach Zjednoczonych. Dzisiaj media amerykańskie, pierwsze strony gazet i portali pełne są komentarzy i relacji z tego, co dzisiaj się dzieje w życiu społecznym amerykańskim. Bardzo ostry język debaty publicznej, coraz ostrzejszy, co martwi i niektórych polityków amerykańskich, i ekspertów, i dziennikarzy, nas pewnie też powinno martwić. Pytanie brzmi, czy to rzeczywiście odbiega od tego, co widzimy i co słyszymy w innych krajach. Czy ten język debaty publicznej nie zaostrza się przypadkiem już w sposób nieodwracalny. Tutaj skończę, postawię kropkę i nie będę oczywiście komentował. Zarysowałem tylko fakt, że rzeczywiście debata publiczna w Stanach Zjednoczonych jest – tutaj pełna zgoda z panem posłem Gdulą – bardzo ostra.

Pojawiło się też pytanie trochę na marginesie pytania pana posła Siekierskiego, ale też pana posła Gduli, na temat dyskusji o opodatkowaniu gigantów technologicznych i o wprowadzeniu tak zwanego minimalnego opodatkowania korporacyjnego w świecie. Tam są właśnie te dwa kluczowe elementy, czyli po pierwsze, opodatkowanie takich właśnie firm jak Google, Amazon czy Facebook, a z drugiej strony wprowadzenie minimalnego podatku dla wielkich korporacji. Stanowisko polskiego rządu akurat w tych dwóch kwestiach jest przeciwstawne, to znaczy, tak, jesteśmy za tym, żeby wprowadzono *digital tax*, czyli podatek od wielkich korporacji technologicznych, oczywiście w jakichś rozsądnych granicach, natomiast mamy wątpliwości co do wprowadzenia stałego jednolitego podatku korporacyjnego, dlatego że my akurat jako Polska przyciągamy inwestorów właśnie między innymi tym, że ten podatek korporacyjny jest dosyć niski w porównaniu z innymi krajami. Negocjacje trwają i będą trwać pewnie bardzo długo, i zapewne także ambasada RP w Waszyngtonie po części będzie musiała się jakoś tam zaangażować, może nie w same negocjacje oczywiście, ale na pewno będzie wsparciem w tych działaniach.

Bardzo dziękuję panu posłowi Bartoszewskiemu za wiele ciepłych słów, niezasłużonych. Znów – jakim prezydentem będzie Joe Biden? Trudno mi odpowiedzieć jako już byłemu publicyście na to pytanie. Mam nadzieję, że będzie prezydentem przyjaznym Polsce, z którym będzie można rozwijać bardzo dobre relacje we wszystkich płaszczyznach, z obecną administracją. Chciałem też zresztą podkreślić, nawiązując do pytań panów posłów Schetyny i Zalewskiego, że oczywiście pod tą, mówiąc kolokwialnie, pianą medialną dzieje się wiele bardzo dobrych rzeczy na różnych platformach, w różnych sferach, także wojskowych, także technologicznej, także gospodarczej, o których wspominałem i o których nie wspominałem. Te rozmowy są bardzo intensywne. Być może nie dochodzi do aż tylu spotkań osobistych między przedstawicielami obecnej administracji amerykańskiej i polskich władz, ale to też wynika z pandemii. Wielu spotkań osobistych nie odbywają też amerykańscy sekretarze, sekretarz stanu, sekretarze poszczególnych departamentów właśnie z uwagi na pewne obostrzenia. Tak że myślę, że powinniśmy jakąś poprawkę na to wziąć.

Panie przewodniczący, przepraszam, że tak zwięźle, być może o którymś pytaniu zapomniałem, któregoś tematu nie poruszyłem, ale mam nadzieję, że przynajmniej częściowo wyczerpałem państwa zainteresowanie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Kuchciński (PiS):

Dziękuję bardzo panu ambasadorowi.

Proszę państwa, możemy już w tej chwili przystąpić do głosowania. Prosiłbym przed głosowaniem według zwyczaju panującego od początku funkcjonowania Komisji Spraw Zagranicznych o opuszczenie na chwilę sali przez kandydata i przez media. Wówczas przystąpimy do głosowania i następnie państwa zaprosimy. Media, czyli środki masowego przekazu.

Sekretarz Komisji Artur Kucharski:

Czy wszyscy z państwa mają karty do głosowania?

Przewodniczący poseł Marek Kuchciński (PiS):

Proszę państwa, w takim razie mogę poddać pod głosowanie kandydaturę pana Marka Magierowskiego na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki oraz we Wspólnocie Bahamów.

Kto z państwa jest za pozytywnym zaopiniowaniem, proszę podnieść rękę i nacisnąć zielony przycisk. Kto jest przeciw? Kto się wstrzymał?

Dziękuję. Proszę o wyniki. Głosowało 16 posłów, za 15, przeciw nikt, wstrzymał się 1 poseł. Stwierdzam, że Komisja pozytywnie zaopiniowała kandydaturę pana Marka Magierowskiego. Poproszę pana kandydata.

Dziękuję bardzo. Szanowny panie kandydacie, panie ambasadorze, szanowni państwo, informuję, że Komisja pozytywnie zaopiniowała pańską kandydaturę. Gratuluję serdecznie tej pozytywnej opinii Komisji Spraw Zagranicznych i życzę panu wielu sukcesów w działalności na placówce.

Kandydat na ambasadora RP Marek Magierowski:

Dziękuję, panie przewodniczący. Dziękuję serdecznie państwu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Kuchciński (PiS):

Życzymy powodzenia. Dziękuję bardzo.

Czy w sprawach bieżących ktoś z państwa chciałby zabrać głos? Jeżeli nie, to informuję, że na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny. Protokół dzisiejszego posiedzenia zostanie wyłożony w sekretariacie Komisji. Zamykam posiedzenie Komisji.